Nr. 229. Kraków, czwartek 20 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Gabinet bar. Becka.

W kilka dni po odroczeniu parlamentu szła przez sfery polityczne wieść, że w ciągu wakacyj, a w każdym razie przed jesienną sesyą parlamentu, nastąpi gruntowna rekonstrukcya gabinetu bar. Becka, obejmująca kilku ministrów. W pierwszym rzędzie wymieniano niemieckiego ministra rodaka Pradego, który jeszcze 11 lipca miał z Karlsbadu napisać do premiera list, że w najbliższym czasie poda się do dymisyi. Drugim ministrem, którego upadek przewidywano, miał być minister oświaty Marchet, którego ataki klerykałów z jednej a niedostateczna obrona jego przyjaciół politycznych z drugiej strony miała zniechęcić do dalszego pozostawania w rządzie. Trzecim dojrzałym do upadku miał być minister sprawiedliwości dr Klein, który ściągnął na siebie niechęć Niemców za rzekome forytowanie Czechów w sądownictwie czeskiem, podczas gdy odwrotnie Czesi mu zarzucali, że nie dość energicznie występuje wobec znanej samowoli sędziów niemieckich, odrzucających skargi w czeskim języku wnoszone. Czwartym wreszcie ministrem, który w jesieni nie miał więcej zaprezentować się parlamentowi, był dr Korytowski, którego niefortunna wyprawa po wyższy podatek od wódki i w połączeniu z tem fronda pewnej części Koła polskiego miały pozbawić tak przyjemnej teki ministra skarbu.

Pogłoski te szerzyły się tak uporczywie i miały rzekomo tak silną podstawę realną, że wymieniono już następców. A więc miejsce Pradego miał zająć albo agraryusz Schreiner albo postępowiec Pergelt lub radykał Pacher; na miejsce Marcheta prezentowali klerykali szefa sekcyi Husarka; tekę sprawiedliwości miał objąć narodowiec niemiecki Sylvester. Tylko o następstwo po Korytowskim toczyła się jeszcze walka zakulisowa: Koło polskie uważało wprawdzie tekę skarbu za swój stan posiadania, ale między wszechpolakami i ludowcami toczyły się spory o utrzymanie Korytowskiego lub o zastąpienie go Bilińskim.

Przeszły wakacye, ministrowie się rozjechali, aż tu nagle jeszcze w ciągu sezonu martwego zaczynają się podnosić głosy, że przesilenia wogóle niema, że do rekonstrukcyi gabinetu wogóle nie przyjdzie, że zatem wszyscy ministrowie pozostaną w urzędzie.

Nie można naturalnie skontrolować, ile prawdy leży w tem doniesieniu; w każdym jednak razie ciekawe są argumenta, którymi stronnictwa uzasadniają niemożliwość zmian w gabinecie. A więc przedewszystkiem odnośnie do Pradego — stwierdzają pisma niemieckie, że między partyami tak zwanemi postępowemi (postępowcy, narodowcy, agraryusze i radykali niemieccy) wzięło górę przekonanie, że ustąpienie samego Pradego z gabinetu sprzeciwiłoby się zasadzie niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, że o dymisyi pojedynczego ministra wobec trudności osiągnięcia zgody co do jego następcy postanowiono, że wszyscy trzej ministrowie niemiecko-postępowi: Prade, Marchet i Derschatta mają albo razem pozostać w gabinecie, albo razem ustąpić.

Niemcy tem stwierdzeniem chcą widocznie obudzić wrażenie, że zarzucanie im uprawiania polityki posad nie jest słusznem, gdyż — tam, gdzie chodzi aż o trzy teki — należałoby raczej „z respektem“ mówić o polityce zasad. Wyborcy jednak, którzy nie znają się i nie wchodzą w finezye dyplomacyi kuluarowej, widzą w tem trzymaniu trzech ministrów zupełnie co innego: kłótnię skalizowanych Niemców o następstwo. Ponieważ na każdą tekę jest po kilku kompetentów, muszą ich apetyty pozostać niezaspokojone aż do czasu, kiedy bijący się o łup przyjaciele porozumią się co do jego rozdziału. Nie obawa przed zaszkodzeniem interesom niemieckości czy postępu każe pozostać Prademu i Marchetowi w urzędzie, lecz zazdrość Pergelta wobec Schreinera, tegoż wobec Pachera, a całej kliki wobec tych „wybrańców“.

W inny znów sposób tłómaczą pozostawanie Kleina i Korytowskiego w gabinecie. Obaj ministrowie — mówią — przygotowali na kampanię jesienną parlamentu tak ważne przedłożenia, że inny minister nie mógłby stanąć w ich miejsce dla obrony tych przedłożeń. Dr Klein przygotował ustawę językową dla Czech, zaś dr Korytowski budżet na rok 1909, oraz cały plan finansowy gospodarki państwa; koniecznem więc jest, aby oni jako autorowie tych projektów stanęli z nimi przed parlamentem.

Ci, którzy pozostawanie ministrów uzasadniają takim argumentem, zapominają o kardynalnej zasadzie parlamentaryzmu: że ministrowie najczęściej padają właśnie wskutek swych przedłożeń. Nie mówimy o drze Kleinie, którego usunięcia domagają się tylko szowiniści obydwu obozów w Czechach; jako ministrowi sprawiedliwości, tj. administratorowi, nikt nie może stawiać mu zarzutu i rzucenie go na pastwę byłoby jednym dowodem więcej, że szowinistom mniej chodzi o pobudki rzeczowe, aniżeli o chwilowe uciszenie rozwydrzonych „patryotów“ choćby bezcelową ofiarą.

Inaczej ma się rzecz z p. Korytowskim. Wypracowanie budżetu nie może dla niego być tytułem do pozostawania na stanowisku, na którem okazał się wrogiem potrzeb ludowych. Postępowanie jego w sprawie zniżenia podatku od cukru i zamach jego na ludność przez zamierzone podwyższenie podatku od wódki wywołały we wszystkich stronnictwach, które przedewszystkiem stawiają w swym programie potrzeby ludności, a potem dopiero względy na czyjąś chęć noszenia fraka ministeryalnego, uzasadnione niedowierzanie w intencye kanclerza skarbu, które bez względu na ułagodzone dąsy Koła polskiego ujawnią się w listopadzie, szczególnie przy okazyi przedłożenia przez rząd projektu ustawy o ubezpieczenie na starość.

„Czarne gabinety“ w Rosyi.

II.

W artykuliku wczorajszym zaznaczyliśmy, iż „ochrana“ nie może przedstawiać, jako dowodu rzeczowego, listów, przechwytanych na poczcie.

O ile chce zdobyć takie „corpus delicti“ do ewentualnego procesu sądowego (przy administracyjnych bowiem karach nie potrzeba żadnych formalności) stara się dopilnować momentu doręczenia „zbadanego“ już przedtem listu... Wówczas dokonywa natychmiast rewizyi u adresata w nadziei, iż list nie został jeszcze zniszczony.

„Byłoje“ przytacza cały szereg faktów, gdzie partye rewolucyjne ponosiły ogromne straty, skutkiem powierzania swej konspiracyjnej korespondencyi poczcie. Zwłaszcza w latach 1902—4 wszystkie prawie rosyjskie organizacye rewolucyjne prowadziły tą drogą ożywioną korespondencyę. Wprawdzie wysyłały listy szyfrowane, lecz „klucz“ do odcyfrowywania aż nadto często przy pośrednictwie prowokatorów stawał się znanym departamentowi policyi; chemiczny zaś tekst wywoływał wspomniany już Zwierew.

W ten sposób przeważna część korespondencyi rewolucyjnej przechodziła przez departament. Mściło się to oczywiście strasznie na ruchu. Pomiędzy rokiem 1902—3, departament policyi znał klucze socyalistów-rewolucyonistów, iskrowców i bundowców; znane mu było mnóstwo adresów w Rosyi i za granicą. Za całą odnośną korespondencyą śledzono jak najbaczniej. Dość powiedzieć, iż petersburski komitet „Iskry“ „przestudyowano“ wedle listów Lepieszyńskiego, Radczenki, Szneersona i innych. W r. 1903 na podstawie „perlustracyi“ zebrano dane o zjeździe partyi i wytropiono wielu delegatów z Rosyi.

W tymże czasie wielkie straty poniosła skutkiem działalności „czarnych gabinetów“ partya socyalistów-rewolucyonistów. Cała korespondencya bowiem pomiędzy: Saratowem, Kijowem, Charkowem i Petersburgiem przechodziła przez ręce departamentu policyi. Najbardziej jednak nieostrożnymi byli bundowcy. Ich „klucz“ wydany był wówczas przez prowokatora Arnatskiego, później zabitego w Pińsku. Cała korespondencya, prowadzona pomiędzy ich komitetem zagranicznym, przeważnie przez Józefa Mila, który się podpisywał Gdal, a różnemi miastami w obrębie caratu była pod ścisłą kontrolą. Na to, ażeby list ze Szwajcaryi dostał się do Warszawy, Suwałk, lub innego miasta w Królestwie przeciętnie potrzeba jakichś 48 godzin. Tymczasem listy owe doręczano po 7—10 dniach... Zrozumiałem było przeto oburzenie Mila, które on częstokroć wyrażał swoim korespondentom, iż ociągają się z natychmiastowem odpisywaniem na listy.

Pośród polskich stronnictw socyalistycznych — dodaje „Byłoje“ — korespondencya taka nie kwitła. Tylko żydowska frakcya P. P. S. odznaczała się mniejszą konspiracyjnością w stosunkach: z Grodnem, Kownem, Wilnem i innemi miejscowościami.

Najfatalniej jednak nieostrożną w listach bywa młodzież; częstokroć, jak podnosi „Byłoje“, zdarzają się przytem w jej korespondencyi różne urojone przechwałki, które na autorów i odbiorców listu sprowadzić mogą tem cięższą odpowiedzialność.

„Byłoje“ podaje następujące charakterystyczne przykłady:

Pewna młoda dziewczyna przyjechała z Bachmuta gub. ekaterynburskiej do Warszawy uczyć się kapelusznictwa. Czy weszła ona do warszawskiej organizacyi „Bundu“ — niewiadomo, dość jednak, iż przed 1 maja napisała list do swej siostry w Bachmucie, w którym donosiła, iż bundowcy szykują się do potraktowania generał gubernatora „bombkami“ i że już rzucili kilka bomb na kozaków. List ów dostał się do „perlustracyi“ i — dodaje „Byłoje“ — pomimo zawartych w nim nonsensów wywołał popłoch: posypały się depesze. U odbiorczyni zarządzono rewizyę — bezskuteczną wszakże, gdyż zdołała przedtem list spalić. Nadawczynię też nie udało się aresztować, gdyż niespodziewanie opuściła Warszawę. Na tem sprawa dość szczęśliwie się urwała, lecz przy innych okolicznościach autorka listu mogłaby się była łatwo dostać pod sąd wojenny, gdyż w owym czasie rzucano bomby w Warszawie, czynili to wprawdzie nie bundowcy, lecz jakieś zawiadomienie, odpowiedział: „Proszę go przysłać na górę“. I wieszając aparat odbiorczy, rzekł do brata:

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

7

Umówili się, że nie powiedzą nic o tej sprawie pozostałym członkom rodziny. Mrs. Montague była nawpół oniemiała i pragnęła prowadzić dalej swą cichą, zamkniętą egzystencyę z „Mammy Lucy“. Co do Alicyi, to była ona kobietą i nie miała chęci kłopotać się o ekonomię; przyroda hojnie obsypała ją swymi darami i dziewczę pragnęło z nich korzystać.

Alicya była stworzona dla pałaców, jak zauważył Oliver. Gdy ujrzał ją po raz pierwszy, nie mógł się powstrzymać od okrzyku zachwytu. Miała lat szesnaście, gdy rozstawał się z nią, była wysmukła i chuda; teraz miała dziewiętnaście lat i blade barwy jej twarzy i włosów miały w sobie świeżość jutrzenki. Jadąc automobilem, Oliver obrócił się ku niej, patrzył długo z podziwem i wydał niezrozumiałe orzeczenie: „Pójdzie!“

Teraz błądziła po pokojach, wydając co chwila zdziwione okrzyki. Wszystko tu było tak poważne i harmonijne, że w pierwszej chwili mogło ukołysać czyjeś podejrzenia. Była to prostota, lecz jakaś dziwna, niezwykła — prostota, pracowicie wystudyowana. Po pewnym czasie dopiero zaczynała ona poruszać najwulgarniejszy umysł i przejmować go pewną czcią; nie można bowiem popić w apartamencie, ozdobionym i umeblowanym najkosztowniejszym czerkieskim orzechem, z obiciami z ręcznie haftowanego jedwabiu, aby nie poczuć pewnego podniesienia — nawet, jeśli się nie wie, że umeblowanie każdego pokoju kosztuje ośmset dolarów i że obicia, pokrywające ściany, zostały sprowadzone z Paryża po cenie siedmdziesięciu dolarów za łokieć.

Montague także począł się rozglądać. Spostrzegł wielkie, dubeltowe okna z bronzowemi ramami; bronzowe ogniotrwałe drzwi; bronzowe świece elektryczne i kandelabry, z których pokój zatapiał się łagodnem światłem za naciśnięciem guziczka; krzesła „duchesse“ i „marquise“ i wyścielane obicia na ścianach; olbrzymią, obciągniętą skórą kanapę z lampą u wezgłowia. Gdy otwierało się drzwi do garderoby, światło elektryczne automatycznie rozjaśniało jej wnętrze; znajdowało się tam ruchome lustro o trzech powierzchniach, w którem można było oglądać swą postać równocześnie ze wszystkich stron. Koło łóżka znajdowała się mała, bronzowa skrzynka, mająca zamknięte drzwiczki, wychodzące na korytarz; wstawiało się do niej obuwie i posługacz mógł oczyścić je, nie przeszkadzając śpiącym. Każda z łazienek miała wielkość zwykłego salonu; podłoga i ściany były wyłożone marmurem śnieżnej białości, a drzwi przedstawiały zwierciadło z importowanej szklanej płyty. Wielka wanna porcelanowa ze szklanemi rączkami w ścianie, przy pomocy których wygodniej było się podnieść przy wychodzeniu z kąpieli. Prysznic z płóciennemi osłonkami, zmienianemi codziennie; marmurowa płyta, na której można było spoczywać i brać masaż od masażysty, zjawiającego się za naciśnięciem guziczka.

Montague przekonał się z biegiem czasu, że cuda, jakie się tu spotykało, nie miały końca. Nie było obawy, aby antyczny, bronzowy zegar mógł iść źle, gdyż był regulowany elektrycznie z biura. Nie było potrzeby otwierania okien i wpuszczania kurzu, gdyż każdy pokój był wentylowany automatycznie; temperaturę regulowało się przyciśnięciem rączki regulatora, opatrzonego napisami „ciepło“ i „zimno“.

Na żądanie zjawił się przewodnik z kantoru, który pokazywał wszystkie urządzenia hotelu; można było widzieć ciasto na chleb, ugniatane za pomocą elektryczności na stole z opalowego szkła i jajka, próbowane światłem elektrycznem; można było zajrzeć do olbrzymich refrygeratorów, wentylowanych za pomocą elektrycznych wiatraczków; każdy maleńki kotlet cielęcy spoczywał tam na osobnej podstawce. Na każdem piętrze była spiżarnia, zaopatrzona w gorące i zimne przedziały i w automaty, działające za pomocą zgęszczonego powietrza; na żądanie można było dostać przeznaczoną dla osobistego użytku bieliznę, naczynia i srebra i własnego lokaja. Jednak nie wpuszczano do budynku dzieci i to pod żadnym pozorem, nawet do konającego ojca — było to drobne ustępstwo, czynione dla właściciela hotelu, który włożył półtora miliona dolarów w samo umeblowanie.

W pięć minut potem zadzwonił telefon; Oliver podszedł do aparatu i wysłuchawszy

— Jest krawiec.

— Czyj krawiec? — spytał ten.

— Twój.

— Jakto? Czy ja potrzebuję nowego ubrania? — spytał Montague.

— Niemasz obecnie żadnego ubrania — odparł krótko Oliver.

Montague stanął przed wielkiem kosztownem zwierciadłem, obejrzał swą postać od stóp do głów i potem spojrzał na brata. Ubranie Olivera podobne było do czerkieskiego orzecha: z początku można było pomyśleć, że jest ono pospolitego gatunku i dopiero stopniowo odkrywało się, że jest oryginalne, dystyngowane i bardzo kosztowne.

— Być może, twoi nowo-jorscy przyjaciele uwzględnią, że przyjechałem wprost ze wsi? — spytał półżartem Montague.

— Być może — odparł brat. — Znam setki ludzi, którzy pożyczyliby mi chętnie pieniędzy, gdybym ich o to zapytał. Lecz ja nie zapytuję.

— Powiedz mi więc, w jakim przeciągu czasu będę mógł pokazać się w towarzystwie? — spytał Montague, gotując się do aresztu domowego na tydzień, lub dwa.

— Będziesz miał trzy garnitury jutro zrana — rzekł Oliver. — Genet przyrzekł mi to.

— Garnitury wykonane na obstalunek? — spytał zdumiony Montague.

— Krawiec twój nie robił innych nigdy w życiu — odparł Oliver tonem poważnego wyrzutu.

P. P. S., ale sprawców policya wówczas nie miała w ręku.

Inny wypadek zdarzył się w roku 1906. Anarchistka L. napisała list do Londynu, w którym komunikowała, iż „pomarańcze“ nadeszły i generał-gubernator rychło je zakosztuje. Na podstawie tego listu L. została aresztowana i wniesiona do spisu osób, m a j ą c y c h w d r o d z e a d m i n i s t r a c y j n e j u l e d z r o z s t r z e l a n i u.

Notabene i ten rzekomo planowany zamach był tylko przechwałką!

Niezależnie od stale funkcyonujących „czarnych gabinetów“ urzędy pocztowe na każde żądanie żandarmeryi obowiązane są łamać tajemnicę listową i telegraficzną. Żandarmi mogą o każdym czasie zjawiać się na poczcie i czynić potrzebne im notatki i odpisy. W tym celu główny urząd pocztowy wydaje im specyalne blankiety (stereotypowane według jednego wzoru dla całej Rosyi), na których wpisywanem bywa nazwisko oficera żandarmskiego.

„Byłoje“ podaje faksimile takiego „glejtu“. Powtarzamy tu jego treść w przekładzie:

S e k r e t n i e.

Od Naczelnika Głównego Zarządu poczt i telegrafów. N. 267.

Okazicielowi niniejszego Naczelnikowi *warszawskiego* żandarmskiego Oddziału Ochrany *podpułkownikowi Kowalewskiemu* przysługuje prawo dokonywania oględzin, a w razie potrzeby wyjmowania oryginałów depesz, wysłanych z biur pocztowo-telegraficznych, przyczem, o ile dokonane zostało wyjęcie, ma być o tem sporządzony akt za podpisem Naczelnika instytucyi oraz *podpułkownika Kowalewskiego.*

Naczelnik Głównego Zarządu
E. Andrejewskij.

14 czerwca 1903 r.

Naczelnik Oddziału *Adamowicz.*

Pogrom murzynów w Ameryce.

W mieście Springfield w Stanie Illinois wybuchła na tle nienawiści między białą a czarną ludnością orgia dzikich morderstw i gwałtów, która doszła do tak zagrażających rozmiarów, że do Springfield musiano wysłać kilka oddziałów wojska i armaty.

Biała ludność w Stanach Zjednoczonych nie może dotąd pogodzić się z uznaniem murzynów za równych sobie obywateli. Przy każdem wykroczeniu murzyna, popełnionem przeciw osobie białej rasy, powtarzają się sceny sądów doraźnych, t. zw. sądów Lyncha, a niekiedy tłumy atakują nawet władze, które opierają się wydaniu zbrodniarzy. Wypadki te powtarzały się w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych bardzo często, a statystyka sądów Lyncha, przeprowadzona przed kilku miesiącami, wykazała, że olbrzymia większość ofiar tych sądów przypada na murzynów. Ludność robotnicza nienawidzi murzynów, jako żywioł, obniżający zarobki i dostarczający zastępów łamistrejków, t. zw. „blacklegs“. Niedawno dopiero niektóre Związki zawodowe robotnicze uznały zasadę przyjmowania do swych szeregów robotników-murzynów; inicyatywa ta znalazła poklask u świadomych robotników, spodziewających się, że zorganizowani czarni robotnicy staną się żywiołem odporniejszym na wyzysk kapitalistyczny i że wspólne organizacye robotnicze usuną antagonizm między białą a czarną ludnością.

Zbliżenie to jednakże zostało dopiero zapoczątkowane. Tymczasem zaś gwałty nad murzynami nie przestały się powtarzać i doszły wreszcie w Springfield do krwawej tragedyi, której rozmiary nie dadzą się jeszcze dziś dokładnie ocenić.

Murzyn-zbrodniarz.

Powód do zajść dał jeden z wypadków, dających w ostatnich czasach najczęściej początek rozruchom antymurzyńskim. Przed kilku tygodniami w Springfield jakiś murzyn napadł na białą kobietę, usiłując ją zgwałcić. Wywołało to szereg krwawych konfliktów między białą a czarną ludnością. Były to jednak drobniejsze zajścia, nie obejmujące większych mas ludności. Dopiero w ubiegły piątek wrzenie, podsycane ustawicznie podobnymi konfliktami, wybuchło w ruchu masowym. Powodem był znów napad murzyna na białą kobietę. Zajście to dało hasło do masowych mordów, w których wzięły udział całe tłumy białej ludności.

Krwawe orgie.

Masy ludności wyległy na ulice miasta i poczęły się gromadzić na placu miejskim, skąd ławą ruszyły ku dzielnicy murzyńskiej. Przerażeni murzyni zabarykadowali się w domach i stawiali rozpaczliwy opór lub rzucali się w panice do ucieczki. Rozpoczęły się okropne sceny. Tłum zdobywał szturmem domy, wyrąbywał drzwi i okiennice i mordował bez litości murzynów, nie bacząc na płeć, ani na wiek. W niektórych miejscach murzyni bronili się, strzelając z rewolwerów, i zabili dwóch białych. Rozwścieczyło to tłum jeszcze więcej. Poczęto niszczyć i podpalać zdobyte domy i rabować sklepy. Ciała zabitych murzynów okaleczano i zohydzano w straszny sposób. Ulice zaległy rannymi, broczącymi we krwi wśród odłamków i belek zrujnowanych domów. W nocy cała dzielnica murzyńska stała w płomieniach.

Na drugi dzień pogrom powtórzył się z jeszcze większą gwałtownością. Burzono i podpalano domy, które ocalały poprzedniego dnia. Padło znów kilkunastu zabitych i około setki rannych. Miejscowa milicya nie umiała przywrócić spokoju. Zresztą nienawiść do murzynów jest tam tak wielka, że można przypuszczać, iż milicya nie chciała wkroczyć w celu przerwania rozruchów. Jeden z ostatnich telegramów w Floryi (stan Illinois) podaje, że tłum uzbroił się w broń odebraną żołnierzom. Dopiero wysłane z Chicago oddziały piechoty i gwardyi narodowej salwami karabinowemi rozproszyły tłumy, zabijając i raniąc wiele osób.

Zdziczenie.

Podczas tych wypadków rozgrywały się sceny strasznego zdziczenia, przypominające opisy z Cooper'a i Mayne-Reide'a. Gromada ludzi pochwyciła jakiegoś murzyna i nawpół przytomnego ze strachu zawlokła na plac, gdzie przywiązano go do drzewa i kulami podziurawiono jak sito. Potem odwiązano trupa, powieszono na drzewie i zeszpecono straszliwie nożami. Przytem tłum tańczył dokoła drzewa, wydając dzikie okrzyki radości.

Liczba ofiar przechodzi znacznie podane początkowo w depeszach. Podczas zaburzeń został zraniony ciężko cegłą w głowę kandydat na prezydenta z ramienia partyi prohibicyonistów, Claflin. Pomocnik poborcy powiatowego został napadnięty przez tłum rozwścieczonych murzynów, obrabowany i zraniony ciężko pięciu strzałami. Burmistrz Ryce zaledwie zdołał się uratować przed tłumem białych, których chciał nakłaniać do uspokojenia.

Miasto przedstawia obecnie widok zniszczenia, jak po zbombardowaniu. Dzielnica murzyńska jest zburzona i spalona prawie doszczętnie. Pociągi i wozy tramwajowe wywożą z miasta kobiety i dzieci, uciekające do bezpiecznych miejsc. Nie ma dotychczas pewności, czy rozruchy zostały stłumione zupełnie.

M. Genet miał wygląd rosyjskiego wielkiego księcia i maniery szambelana dworu. Rozkazał swemu podwładnemu, aby zdjął z Montague'a miarkę, sam zaś zajął się studyowaniem swego szematu barw. Montague dowiedział się z rozmowy, że wybiera się nazajutrz na zabawę prywatną pod miastem i że potrzebuje w tym celu stroju wizytowego, stroju myśliwskiego i „morning-coat“ *) Na resztę można zaczekać do jego powrotu. Oliver z krawcem dyskutowali z ożywieniem, omawiając różne jego „punkty“, w sposób, jak gdyby rozmawiali o koniu; posiadał on dystynkcyę, był pojętny i można było wiele z niego zrobić — przy pewnej umiejętności dałby się wykierować na „osobistość“. Nie władał zbyt biegle francuskim, lecz mógł zrozumieć z rozmowy, że, zdaniem M. Genet'a, mężowie Nowego Jorku zadrżą z przerażenia, gdy Montague ukaże się wśród nich.

Gdy krawiec wyszedł, ukazała się Alicya, z twarzą błyszczącą po chłodnej kąpieli.

— Stroicie się tutaj! — zawołała. — A czy pomyśleliście też o mnie?

— Twoja kwestya jest trudniejsza — rzekł, śmiejąc się Oliver; lecz dziś po południu przystąpimy do niej. Reggie Mann zabierze cię do swej pracowni i postara ci się o kilka kostyumów.

— Co! — zawołała Alicya. — Mężczyzna ma robić mi kostyumy?

— Naturalnie — rzekł Oliver. — Reggie Mann ubiera głowę nowo-jorskich dam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Strój poranny.

Przegląd polityczny.

W Tarnowie wybuchł strejk wszystkich pracowników, zajętych w składzie maszyn firmy Singer et Comp. Uprasza się ludzi, zajmujących się agenturą maszyn do szycia, aby do Tarnowa do tej firmy nie przyjeżdżali.

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Pożyczka m. Krakowa. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę o używalności częściowych zapisów dłużnych pożyczki m. Krakowa w sumie 33,600.000 koron na procentującą się lokacyę kapitałów zakładowych, pupilarnych i t. d.

Roboty brukowe. Wczoraj zaczęto wyjmować bruk kamienny wokoło rondla przy bramie Floryańskiej. Miejsce to zostanie pokryte brukiem asfaltowym na jednym poziomie z takimże brukiem przy ul. Basztowej.

Z chwilą ukończenia budowy kanału w ul. Floryańskiej zacznie się asfaltowanie ul. Sławkowskiej, która obecnie musiała być dla utrzymania komunikacyi z rynkiem otwartą.

Na drugi rok zostanie wykonanym bruk asfaltowy w ul. Floryańskiej i Grodzkiej.

Niezabezpieczone brzegi Rudawy omal nie stały się w bieżącym tygodniu przyczyną trzech katastrof. Przed kilku dniami wpadło do wody na wylocie ul. Siemiradzkiego dziecko p. Stolarskiego, w dzień później dziecko p. Mądrzykowskiego, a dziś rano 5 letnia córka Stefcia Wojciecha Mendla. W miejscu tem brzegi Rudawy są zupełnie otwarte, a magistrat nie uznał za stosowne — jak to wszędzie indziej się dzieje — ogrodzić wody sztachetami, albo przynajmniej przeciągnąć przez słupki nadbrzeżne kilka linij drutu kolczastego.

Przy sposobności zapytujemy dyrekcyę policyi, czy nie należy do obowiązków policyanta ratować tonących? Przy dzisiejszym wypadku, gdy dziecko wpadło do wody, stał przytem policyant nr 25, który zamiast pospieszyć na ratunek, przywołał pracującego opodal ojca, ażeby dziecko wyciągnął. Widocznie policyant ten wyżej stawia czystość swego munduru aniżeli życie ludzkia.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dzisiaj we środę wystawia teatr ludowy 4 aktowy wodewil p. t. „Przygody pensyonarki“ (Mamselle Nitouche), grany już w tym sezonie 6 razy z rzędu z wielkiem powodzeniem.

Jutro we czwartek „Gorąca krew“, wodewil w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami Lindaua i Krenna. W obrazie trzecim p. Poleński odśpiewa kuplet z operetki „Wesoła wdówka“: Oj kobietki! kobietki!

Na sobotę przygotowuje teatr ludowy premierę p. t. „Obywatelka z Krowodrzy“ pióra p. K. Majeranowskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota 22 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela 23 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek 24 b. m.: „Ożenić się nie mogę“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry; „Warszawianka“, baśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

Wtorek 25 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 26 b. m.: „Bolesław Śmiały“, dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek 27 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Piątek 28 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec“, 5 aktów z kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August“, 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

W sprawie Siczyńskiego odbędzie się 2 września rozprawa kasacyjna przed najwyższym trybunałem w Wiedniu na skutek wniesionego przez obrońców zażalenia nieważności. Rozprawa będzie jawną.

Roman Piwko, który zastrzelił w sobotę w Sokolnikach żandarma Słabego, został przez własnego ojca schwytany w lesie i oddany do sądu. Zabójca tłómaczy się, że w krytycznym czasie był pijany i nie wie, w jaki sposób rewolwer wystrzelił.

Jak spełnia swe zadania krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie. W sobotę popołudniu rozegrała się przed zakładem kulparkowskim scena, która wywarła na widzach wstrząsające wrażenie. Do kancelaryi zakładu zgłosiła się pewna żydówka z prowincyi ze swym chorym umysłowo mężem. Mąż, ubrany w chałat, cierpiał na ataki szału. Dozorcy zakładu zajęli się zaraz chorym, który począł się zaciekle bronić przed tą opieką. Ze sprawnością, cechującą dozorców kulparkowskich, ubezwładniono szaleńca. Żydówce wydało się to ubezwładnienie zanadto brutalnem. Oświadczyła w kancelaryi, że nie zostawi męża w zakładzie, lecz zabierze go napowrót do domu i tam go będzie leczyła. I wówczas stała się rzecz niezrozumiała: szaleńca, mającego właśnie atak szału, oddano kobiecie i puszczono wolno.

Szaleniec, puszczony wolno, rzucił się na swoją towarzyszkę i począł ją dusić. Powstało zbiegowisko; z trudem udało się oderwać szaleńca od swej ofiary. Biedna kobieta uciekła z podrapaną, oblaną krwią twarzą i z wybitemi zębami. Szaleniec pozostał na miejscu, wił się w konwulsyjnych drgawkach, to znów zrywał się i uciekał. Kilku odważniejszych widzów pobiegło za nim i po wielu wysiłkach ubezwładniło go i zaniosło przed bramę zakładu. Portyer zakładu oświadczył jednak, że go do zakładu nie przyjmie! Nie pomogły perswazye; portyer, który, jak się zdaje, jest najwyższą instancyą w sprawach przyjmowania chorych, oświadczył, że absolutnie go nie przyjmie. Ci, co szaleńca przynieśli, trzymali go dłuższy czas; widząc jednak upór portyera, puścili chorego wolno...

Powtórzyła się znów poprzednia scena. Szaleniec począł biedz, przewracał się w drgawkach. Ubranie miał skutkiem szamotania się całkiem prawie zdarte. Na pół nagi, z błędnym wzrokiem, z pianą na ustach, pędził raz tu, raz tam, aż wreszcie wpadł do rowu, pełnego błota. Byłby się tam utopił, gdyby go znów litościwi ludzie nie pochwycili i zaprowadzili przed zakład. Ale i tym razem pozostał portyer twardym. Na wszelkie perswazye odpowiadał:

— Co mnie to obchodzi. Jak żona wzięła za niego odpowiedzialność, to niech z nim robi co chce.

Słowa te wywołały powszechne oburzenie licznej publiczności, przypatrującej się przykrej scenie. Szaleńca puszczono znów wolno... Zaczęło się znów widowisko. Nieszczęśliwiec pobiegł pod parkan i począł tłuc całą siłą rękami i głową. Potem pobiegł pod dom Karola Webera i wybił wszystkie szyby, przyczem pokrwawił sobie ręce i twarz. Zlany krwią, powalany błotem, nagi szaleniec wyglądał jak jakiś upiór. Dwa razy jeszcze chwytano go. Za czwartym dopiero razem raczył pan portyer przyjąć nieszczęśliwca do wnętrza zakładu.

Skok z dachu. We wtorek o godz. 7 rano dozorca domu przy ul. Ossolińskich 11 niejaki Władysław Siedlecki skoczył z dachu II. piętra na bruk i zabił się na miejscu. Siedlecki przez 30 lat sumiennie pełnił swe obowiązki, między innymi odbierał czynsze od lokatorów. Kamienica ta, jedna z największych we Lwowie, należy do Sapiehów, a zarządcą jej jest p. Stanisław Milewski, który odkrył pewne niedokładności w rachunkach Siedleckiego, wobec czego wypowiedział mu służbę z dniem 1 września. To tak podziałało na Siedleckiego, że postanowił umrzeć i plan swój w tak okropny sposób wykonał.

Nieszczęśliwy liczył 60 lat i zostawił żonę i 3 dzieci.

Krwawe bójki żołnierskie. Onegdaj wieczorem około rogatki żółkiewskiej przyszło do krwawych awantur, wywołanych przez wybryki żołnierzy. Podnieceni alkoholem, w napływie „fantazyi“ i dzikiego humoru, dobyli z pochew szable i poczęli rzucać się na przechodniów. Pierwszy odniósł rany z rąk rozjuszonych żołnierzy Wojciech Śliwka, chłop z Zaszkowa, który ma skaleczoną rękę i ucięty palec. Zachowanie się żołnierzy popchnęło „cywilów“ do samoobrony. Wywiązała się stąd ogólna bójka. Kres jej położył dopiero nadeszły patrol wojskowy, aresztując kilku żołnierzy. Trzydzieści kilka osób odniosło w tej bójce rany, które zaopatrzyło pogotowie ratunkowe. Kapral Kut, służący przy 30 p. p., został kilkakrotnie zraniony szablą — zapewne przez jednego ze swych kolegów w mundurach — i odstawiony do szpitala garnizonowego.

Z kraju.

Pożar w Borysławiu wybuchł onegdaj przy ulicy Pańskiej w szybie firmy Dawid Fanto. Szyb spalony dawał 5 do 6 cystern dziennie; szkoda wynosi 35.000 K. Wypadku z ludźmi nie było.

Zlot Sokołów w Oświęcimiu. Na niedzielę 16 b. m. zapowiedziano do Oświęcimia zlot Sokołów, którego główną atrakcyą miało być przybycie Sokołów wielkopolskich. Urządzający zlot głosili, że należy spodziewać się zjazdu około 10.000 ludzi, wobec czego kupcy i restauratorzy porobili odpowiednie przygotowania. Spotkał ich jednak zawód: Ogółem przybyło około 1000 obcych, między nimi 650 Sokołów wielkopolskich. U restauratora sprowadzonego z Krakowa zamówiono obiad galowy na 100 osób, a tymczasem znalazło się tylko 22 uczestników.

Ćwiczenia Sokołów wielkopolskich ogólnie się podobały. Są to przeważnie robotnicy, handlowcy itd., ludzie dziarscy i spełniający swe obowiązki sokole z zapałem i zrozumieniem rzeczy. Naturalnie, co u Wielkopolan zawsze obserwować można, księża odgrywają u nich pierwszą rolę.

Najlepszy interes zrobili na zlocie i na odbywającym się równocześnie odpuście ks. Salezyanie.

Zjazd leśników odbędzie się od 23 do 26 b. m. w Samborze. Program zjazdu obejmuje: poznanie się w „Sokole“, wycieczka do Spasa, wycieczka naukowa do lasów górskich i posiedzenia plenarne. Dotąd zgłosiło się 76 uczestników.

Mistyfikacya. Za pismami lwowskiemi powtórzyliśmy wiadomość o tragicznym wypadku, który się zdarzył w Zakopanem z artystką teatru lwowskiego p. Romanową. Obecnie „Słowo polskie“ w dłuższej notatce wyjaśnia, iż zostało wprowadzone w błąd skutkiem złośliwej mistyfikacyi.

Zamordowanie karczmarza. W karczmie we wsi Dereniówka, przy linii kolejowej Tarnopol-Kopyczyńce, zamordowano 80-letniego karczmarza Simchego Mecesie. Morderstwo odkrył parobczak Fedko P., który chciał wejść do karczmy, ale zastawszy drzwi zamknięte, począł się dobijać do wnętrza. Wreszcie wszedł oknem i oczom jego przedstawił się straszny widok. Starzec leżał nieżywy w kałuży krwi. Morderstwo dokonane zostało w celu rabunku o czem świadczą powyrzucane z kufra naj ozmaitsze rzeczy i rozbita szuflada, gdzie kar zmarz trzymał pieniądze, targowane za wódkę i tytoń.

Sprawców zbrodni nie zdołano dotychczas wytropić.

Zbrodniarz czy obłąkaniec. Niezwykły wypadek morderstwa wydarzył się we wsi Chodaczkowie Wielkim (powiat Tarnopol). Dnia 13 b. m. przyszedł do domu Kazimierza Stachurskiego niejaki Koliśnik, uzbrojony w kosę i w natarczywy sposób domagał się, aby go przenocowano. Stachurski jednak nie chciał przyjąć na noc natrętnego gościa. Wówczas Koliśnik w jakimś dzikim szale rzucił się z kosą na Stachurskich i poderżnął im gardła. Poprzednio był Koliśnik w chacie Jana Szoty, domagając się także noclegu. Ponieważ jednak zachowanie się jego było niezwykłe i strach wzbudzające, przeto właściciel domu wyrzucił na dwór narzucającego się gościa, za co ten zamknął Szotów od zewnątrz. Rannych Stachurskich przewieziono do szpitala. Prawdopodobnie uda się ich utrzymać przy życiu, choć rany, zwłaszcza Stachurskiej, są poważne.

Koliśnika aresztowano. Zachowanie się jego zdradza, że jest umysłowo chory, a czynu swego dokonał widocznie w przystępie szału.

Przejechany przez automobil. W niedzielę wydarzył się w Nadybach, koło Sambora, straszny wypadek. Na wóz chłopski, kierowany przez zamożnego gospodarza Wicyna, najechał automobil hr. Dunina z takim impetem, że wóz się przewrócił, Wicyn wypadł, a automobil przejechał po nim tak nieszczęśliwie, że biedaka w stanie konającym przewieziono do szpitala.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie zamkniętych szkół. „Kuryer Zagłębia“ donosi, iż sprawy otwarcia zamkniętych w gubernii piotrkowskiej szkół polskich dotychczas jeszcze nie zdecydowano. O ile wiadomo gazecie ze źródeł urzędowych, otwarcie rzeczonych szkół natrafiło na pewne trudności.

Aresztowanie w Zgierzu. Przed kilku dniami aresztowano w Zgierzu 32 robotników z następujących fabryk: Lorenza i Kruszego 14 robotników, Meyera 16 i Szlumela 2 robotników.

Strzały do strażników. Onegdaj, w godzinach popołudniowych, dwaj strażnicy ziemscy, przechodząc przez wieś Koło, zauważyli kilku młodych ludzi, którzy wydawali im się podejrzanymi. Gdy strażnicy rozkazali im podnieść ręce do góry, nieznajomi wyjęli z kieszeni rewolwery i dali szereg strzałów do strażników. Strażnik Kuźma Paliksz, ugodzony kilku kulami, padł trupem na miejscu, a drugi strażnik, Lenczenko, raniony został w lewe ucho. Przybyła niezwłocznie na miejsce wypadku policya zarządziła liczne rewizye i aresztowania.

Pocztówka z balonu Zeppelina w Kieleckiem? Warszawskie „Słowo“ pisze: „Sensacyjną wiadomość otrzymujemy z Wielkich Czapli w gub. kieleckiej: Dnia 13 b. m., o piątej rano — piszą nam stamtąd — włościanin tamtejszy znalazł na polu pocztówkę niemiecką z ołowianką, wyrzuconą, jak się okazało... z balonu Zeppelina. Adres brzmiał (po niemiecku): „Wielmożny Juganin Woerlen. Drezno.“ (Ulica i numer). Treść pocztówki (po niemiecku): „Na pokładzie balonu Zeppelina. Uczciwy znalazca tej kartki proszony jest nakreślić datę znalezienia jej, oraz nazwę miejscowości, gdzie ją znalazł, tudzież nazwisko swoje i wrzucić kartkę do skrzynki pocztowej. Z góry dzięki składa A. Woerlen“.

Pocztówkę — znalezioną w Kieleckiem! — włościanin zaniósł do nauczyciela w Wielkich Czaplach p. Marusieńskiego, który, opatrzywszy kartę w żądane szczegóły, wysłał ją pocztą do Drezna. Jakim sposobem pocztówka, wyrzucona z balonu Zeppelina, znalazła się na polu w gub. kieleckiej, pod Miechowem — tajemnica“.

Z caratu.

Czarnosecińcy w Kijowie. „Gazeta nowa“ podaje następujący list z Kijowa:

„Dawną maksymę o tem, że należy od czasu do czasu używać oręża, aby „nie zardzewiał“, armia dra Dubrowina stosuje i do swego uzbrojenia, które przecież zardzewieć nie może — do... pałek gumowych. Puszczono je oto świeżo znów w kurs na ulicach Kijowa, głównie na przedmieściach: na Padole i na Nikolskiej Słobódce. „Członkowie armii, walczącej czynnie z rewolucyą“, napadają na przechodniów, w których podejrzewają żydów, osypują ich wyzwiskami i przekleństwami i biją gumami. Walka słowna i agitacya nie jest też wyłączoną, a jakiś osobnik w fantastycznym mundurze, który jakoby przybył z Odessy przepowiada na targach miejskich (głównie na Padolskiej „tołkuczce“), że wkrótce nastąpić mają błogosławione dni pogromu. Agitator zbiera wokoło siebie tłumy i elektryzuje je widokiem łatwych zysków pogromowych, rozbudza instynkty. Wskazano go policyi; policya aresztowała go, zaprowadziła do cyrkułu, lecz potem wypuściła na wolność. Pogromowy emisaryusz tryumfuje, żydzi się boją, a gumowe pałki świszczą w powietrzu“.

Bliższe szczegóły o tej agitacyi podają „Birzewyja Wiedomosti“:

„Na jednym z targów w Kijowie — piszą one — ukazał się człowiek bardzo dziwacznie ubrany: w czapce z niebieskim lampasem, na którym widać było liczbę I. z trójkolorowemi epoletami i krzyżem na piersi. Zebrawszy wokoło siebie ogromny tłum ludzi, nieznajomy powiedział, że przyjechał z Odessy i wygłosił podburzającą mowę. — „Wkrótce będą bić żydów“, woład nieznajomy, „u nas już ich bili i zrobili porządek. Teraz przyjechałem do was“. Sprowadzono stójkowego, który zaprowadził nieznajomego do cyrkułu. Wkrótce potem w różnych punktach Padołu zaczęły się napady. Chwytano żydów i bito ich. Wśród tłumu przeważały niebieskie koszule — kostyum członków „Związku walki czynnej z rewolucyą“. Dopiero oddział policyi konnej i pieszej przywrócił porządek. Przywódcy kijowskich organizacyj „patryotycznych“ zapewniają, że nie mają z tem wszystkiem nic wspólnego, i twierdzą, że robią to pojedyncze grupy na na swą odpowiedzialność i ryzyko“.

Byli posłowie w więzieniu. A. Łomszakow, poseł do pierwszej Dumy państwowej, odsiadujący karę za podpisanie odezwy wyborskiej w więzieniu krestowskiem, skazany został na 3 dni „o chlebie i wodzie“ za niewypełnienie przepisów więziennych.

Wyrzuceni profesorowie uniwersytetu. Doskonale charakteryzujący chwilę obecną fakt, zamieszcza gazeta moskiewska „Rannieje Utro“. W tych dniach do ministra oświaty zgłosiło się trzech profesorów uniwersytetu noworosyjskiego, którzy opowiedzieli następującą historyę. Pewnego pięknego dnia dowiedzieli się, że ich „usunięto“. „Usunął“ ich gen. Tołmaczew (gen.-gub. wojenny Odesy), bez wyjaśnienia powodów, wtedy, gdy profesorowie byli na urlopie. Najciekawsze z tego, że wtedy, w chwili, gdy „usunięci“ profesorowie opowiadali ministrowi oświaty w Petersburgu o wydarzeniu, t. j. w kilka dni po usunięciu, minister nie miał żadnych o zajściu szczegółów, prócz krótkiego urzędowego zawiadomienia o fakcie.

„Trzech profesorów „usunięto“ — pisze „Rannieje Utro“ — a minister oświaty nietylko nic nie wie o przyczynach ich usunięcia, lecz nawet nie może powiedzieć skarżącym się, czy będzie miał kiedy niezbędne dane“. Jedynie mógł minister „kategorycznie“ oznajmić to „że ministeryum oświaty żadnego udziału w „usuwaniu“ nie brało, nie porozumiewało się w sprawie usunięcia profesorów z generałem Tołmaczewem i nie ma żadnych powodów do stosowania represyi względem wspomnianych profesorów“. Z wyjaśnień profesorów, złożonych ministrowi, okazuje się, że wogóle usunięcie ich było dokonane w tym czasie, kiedy uniwersytet nie był czynny, kiedy, wobec tego, nie było nawet kogo usunąć. Tego, że nie było profesorów, ani nawet samych profesorów.

Car a czarnosecińcy. „Oswiedomitielnoje Biuro“ donosi, że w willi carskiej „Aleksandrya“ w Peterhofie przyjmował car deputacyę miejscowego oddziału „Związku narodu rosyjskiego“, przyczem w odpowiedzi na przemowę car rzekł:

„Dziękuję wam w imieniu mojem, cesarzowej i następcy tronu i proszę załączyć szczerą wdzięczność oddziałowi peterhofskiemu Związku narodu rosyjskiego za wyrażone u czucia najpoddańsze i ofiarowanie obrazu dla następcy tronu. Życzę oddziałowi peterhofskiemu i na przyszłość pokojowej, a owocnej pracy“.

„Tolerancya religijna“ na Litwie. Z Mińska telegrafują, że do miejscowego sądu wniesiono sprawy przeciwko trzem księżom, oskarżonym o nawracanie prawosławnych na katolicyzm i urządzanie bez pozwolenia kaplic.

Ze świata.

Śledztwo sądowe w Suczawie doprowadziło do tego rezultatu, że 2 radcom polecono, aby „dobrowolnie“ podali się na pensyę, zaś 2 innych przymusowo spensyonowano. Śledztwo obciążyło również byłego prezydenta tego sądu Zierhoffera, który miał wpływać na sędziów w interesie swych protegowanych. Jeden z radców Dan po przesłuchaniu go przez hofrata Czerwińskiego nagle zmarł; mówią, że popełnił samobójstwo.

Z polecenia prokuratoryi żandarmerya przedsiębrała liczne aresztowania kupców, przemysłowców i t. d.

Niemieccy defraudanci. Dyrektor banku w Solingen Becker został z powodu licznych defraudacyj uwięziony i do części defraudacyj już się przyznał.

Organizacya małoletnich złodziei. W Ekaterynburgu, policya prowadząc śledztwo w sprawie zabicia 14 letniego chłopca, zupełnie przypadkowo wykryła organizacyę małoletnich złodziei, do której zabity należał. Do organizacyi tej należeli chłopcy od 11 do 15 lat, którzy za przykładem starszych przybierali różne przezwiska: „Dzwonek“, „Cygan“, „Szczur“ i t. p. i uprawiali drobne kradzieże, dzieląc się łupem i przepijając go w gronie „kolegów“. Zabity chłopiec, „Kolka-pastuch“ należał do najenergiczniejszych członków organizacyi. To go jednak nie uratowało. Gdy „zorganizowane“ dzieci dowiedziały się, że „Kolka-pastuch“ roztrwonił pieniądze, należące do organizacyi, wydały one i wykonały wyrok śmierci.

Połów ryb przy pomocy telefonu. W Norwegii ostatnimi czasy zaczęto posługiwać się przy połowie ryb telefonem. Bardzo czuły mikrofon, umieszczony w pudle stalowem, hermetycznie zamkniętem, łączy się drutem elektrycznym z telefonem, umieszczonym na łodzi rybackiej. Aparat ten zawiadamia niezwłocznie rybaka o zbliżeniu się ryb, o ich ilości i nawet jakości. Naprzykład przy zbliżeniu się śledzi rybak słyszy coś w rodzaju gwizdania. Inne ryby wywołują również dźwięki charakterystyczne, które wprawne ucho rybaka potrafi szybko odróżnić. Różnorodność dźwięków powstaje wskutek tego, że każdy gatunek ryb w specyalny sposób porusza wodę pletwami. Rybak z siły dźwięku może również wnioskować o ilości i wielkości ryb. W miejscu, wskazanem przez telefon, zarzucają się siecie i połów, dzięki temu urządzeniu, staje się o wiele łatwiejszy i szybszy.

TELEGRAMY

z dnia 19 sierpnia.

Rada ministeryalna.

Wiedeń. O godzinie 10·45 przybyli do ministra spraw zagranicznych wspólni ministrowie, poczem rozpoczęła się pod przewodnictwem bar. Aehrenthala wspólna rada ministeryalna, która jeszcze trwa.

Nie będzie lokautu tkackiego w Bernie.

Berno. W biurze Izby handlowej i przemysłowej odbyły się wczoraj pertraktacye między pracodawcami a robotnikami przemysłu tkackiego, których rezultatem jest, że praca w fabrykach jeszcze w tym tygodniu będzie podjętą.

Strejk kelnerów.

Budapeszt. Deputacya właścicieli kawiarń udała się wczoraj do prezydenta miasta, wskazując na stanowisko zjednoczenia kelnerów i prosiła, by rozwiązano tę organizacyę zawodową, która jest siedzibą agitacyi za strejkiem. Prezydent miasta oświadczył, że śledztwo dotąd żadnego nie dostarczyło dowodu, by z tego stowarzyszenia wychodziło hasło do zaburzeń spokoju.

Jak słychać, zamierzają właściciele kawiarń wypowiedzieć dotychczasowe kontrakty kollektywne, a powrócić do systemu pojedynczych kontraktów, co napotyka na żywy opór ze strony służby kawiarnianej. Na nadzwyczajnem posiedzeniu korporacyi przemysłowej właścicieli kawiarń ma zapaść w tej mierze uchwała.

Budapeszt. Związek budapeszteńskich kawiarzy postanowił rozwiązać kontrakty kollektywne z kelnerami i zerwać stosunki ze stowarzyszeniem kelnerów.

Przeciw robotnikom we Francyi.

Paryż. „Petit Journal“ donosi, że sędzia, który prowadzi śledztwo z powodu wydarzeń w Villeneuve, zebrał „materyał“, na podstawie którego należy oczekiwać nowych aresztowań. Onegdaj zawezwano 12 osób, o których wiadomo, że w chwili, kiedy wojska maszerowały na barykady, strzelały do żołnierzy.

Skupczyna serbska.

Belgrad. Skupczyna przyjęła traktat handlowy z Austro-Węgrami w drugiem czytaniu 69 głosami przeciw 42, wobec czego traktat handlowy został w parlamencie ostatecznie załatwiony.

Dalej skupczyna uchwaliła jednogłośnie ustawę, upełnomocniającą rząd do natychmiastowego wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Nocna jazda okrętu powietrznego.

Berlin. Onegdajsza jazda nocna okrętu powietrznego wojskowego bardzo szczęśliwie się udała.

Przeciw awanturom czarnosecińców.

Kijów. Generał-gubernator Suchomlinow wydał rozporządzenie, aby na przyszłość policya nie pozwalała związkowcom bić publiczności. Oczywiście dawniej policyi wolno było „pozwalać“ na to.

Zesłani z zesłania.

Kijów. W sobotę wysłano stąd 55 osób do północnych gubernij i do kraju Turgajskiego. W liczbie zesłanych znajduje się 15 Polaków, administracyjnie zesłanych do Kijowa z Warszawy i Odessy.

Tylko więzienia.

Tyflis. Niedawno zbudowany gmach seminaryum duchownego oddany został zarządowi więzień dla urządzenia w nim centralnego więzienia na 1200 osób.

Za katowanie młodzieży szkolnej.

Saratow. W sprawie o skatowanie młodzieży szkolnej w styczniu 1905 r. sąd skazał pomocnika komisarza policyi Łoginowa na usunięcie z urzędu, a rewirowego Sawinieckiego na 4 dni aresztu.

Fałszowanie marek pocztowych.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Policya wykryła w Moskwie bandę fałszerzy, którzy puszczali w obieg używane marki pocztowe, które poprzednio posyłano do odczyszczenia do Warszawy. Zdołali oni puścić w obieg 6 milionów sztuk marek. Aresztowano 30 osób, w tem jednego urzędnika pocztowego.

Wybuch w kopalni.

Londyn. Z powodu eksplozyi w kopalni węgla w Maybole zostało zasypanych 76 górników. Akcya ratunkowa jest utrudnioną, gdyż wydobywają się gazy trujące i jest prawie wogóle niemożliwą. Dotąd wydobyto 3 zwłok.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 19 sierpnia. Pszenica na październik 11·13 do 11·14. Żyto na październik 9·28 do 9·29. Owies na październik 8·11 do 8·12. Kukurudza na lipiec—·— do—·—. Kukurudza na sierpień 7·68 do 7·69. Kukurudza na maj 7·10 do 7·11. Rzepak na sierpień 6·30 do 16·40.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Jutro giełda zamknięta.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, stan pogody mało zmieniony utrzymuje się nadal, zwolna polepszenie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ze względu na obiegające wieści, jakoby dom w Krakowie przy ulicy Granicznej l. 7 był własnością Józefa Jezierskiego, agenta handlowego, czuję się w obowiązku podać do wiadomości, że realność ta nigdy nie była i nie jest własnością Józefa Jezierskiego, lecz żony mojej Wiktoryi Stępowskiej.

Władysław Stępowski.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Winogrona deserowe i kuracyjne,
brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Inteligentnego chłopca
z kilkoma klasami szkoły realnej lub gimn. poszukuje jako **ucznia do praktyki** do działu reprodukcyjnej fotografii. **Zakład reprod. „Zorza“ Kraków, Krzyża 7.** 828

Domek
z kilku pokoi złożony, położony w Czarnej lub Nowej Wsi, wynajmę od 1 października. Łaskawe zgłoszenia z podaniem adresu, ceny i ilości pokoi pod **Z. K.**, poste restante Kraków.

Zajęcia biurowego
poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Młoda panna
z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Lekcyj matematyki, geografii i historyi udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna“ Nr. 39**, poste restante Wielopole, Kraków.

„Centrala Zakupu“
dla urzędników Kraków, Wrzesińska L. 1 przyjmie zaraz praktykanta i praktykantkę biurową.

Zdolni i wyszkoleni
kotlarze do żelaza
jakoteż
ślusarze konstrukcyjni
znajdą zatrudnienie w c. k. uprzyw.
Fabryce maszyn
L. ZIELENIEWSKI
Tow. akc.

Przyjęcie odbywa się na podstawie regulaminu fabrycznego.
Reflektuje się tylko na wytrawne siły. 830 5

Metodą Berlitza
udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.
Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Całkiem darmo!!!
5000 zegarków z łańcuszkami

Darmo!!  **Darmo!!**

Z okazyi cesarskiego jubileuszu i celem reklamy dla naszych nowo wykonanych zegarków jubileuszowych jakoteż celem rozszerzenia ilustrowanego katalogu może każdy **otrzymać darmo** niezwykle piękny zegarek nowy **srebrny Anker-Remontoir z łańcuszkiem.** Prosimy o nadesłanie nam swego adresu z dołączeniem 1 Kor. (także w markach pocztowych) na porto i koszta przesyłki do **domu eksportowego zegarków „Famos“. Wien, XVI/2 Postfach 31.** Za pobraniem kosztuje 1 K 70 hal.

Poselska 15
Herbatniki
znakomite ½ kg. 1 kor. 20 h. poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki w Krakowie, Poselska 15
koło kościoła św. Józefa.

APTEKA
FORT. GRALEWSKIEGO
w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN
„Jahra“ Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

BALNODOR KREM
„Jahra“ Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry. **Nie** zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

BALNODOR MYDŁO
„Jahra“ Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra“ **Balnodor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW
„Jahra“ Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę ustną. **Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Najtańsze źródło obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszego materyału i najmodniejszych fasonów znajduje się
tylko Grodzka 28 w podwórcu obok domu WP. Suskiego.

MYDŁO LILIOWE
z konikiem.
Najłagodniejsze mydło dla skóry.

NOWOJORSKA GERMANIA
Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K	539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.356·—	12,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,718.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym **są:**

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5
63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
Wchód z Rynku głównego L. 21
biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za porękę, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'EGO BALSAM ZAKONNICY.
z zieloną marką ochronną
Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.
THIERRY'EGO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

Kupuje się
MARKI
JUBILEUSZOWE
(najchętniej w większych ilościach). ul. Berka Joselowicza L. 16, parter. Tamże do nabycia **marki wszystkich krajów** po cenach niskich.

OGŁOSZENIE
dobrze zredagowane
dobrze umieszczone
w stosownem piśmie
odnosi korzyść
Nim Pan ogłoszenie nada, prosze zażądać wskazówek od
Annoncen-Expedition HEINRICH SCHALEK
Wien, I., Wollzeile 11.
Najnowszy katalog inseratowy gratis.

UPRASZAMY
Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli
POWOŁYWAĆ SIĘ
na „Naprzód“ jako
NA ŹRÓDŁO
skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Uwaga!
Podwieczorek & pragnienie.
Osłabionym i zmęczonym
staje się każdy robotnik,
który w gorącym dniu gasi pragnienie piwem i winem.
Chętnym do pracy i silnym
pozostanie jednak każdy, kto
użyje szklankę ochłodzonej kawy „Enrilo“
jako :środka gaszącego pragnienie:

Odwar z „**Enril'a**“ sporządza się bardzo łatw
W **1** litrze wody zagotowuje się przez 5 m
2 łyżeczki do kawy, mniej więcej 10 gramów :Fran
„Enril'a“ (środka zastępującego kawę), mięszając
pierwszem wrzeniu, następnie odstawia się odwar
3 minuty dla wyklarowania, dodaje się nieco cukr
ostudza się całość w naczyniu wypełnionem lodem.
1 litr tej smacznej kawy „Enrilo“ wraz z cukre
kosztuje tylko
3–4 hl.
Robotnikowi pozwala przeto :Enrilo:, jako środ
gaszący pragnienie w przeciwstawieniu do pi
i wina, na znaczne zaoszczędzenie w tygodniu
Z mlekiem
na ciepło spożyta kawa „Enrilo“ (:około 6 gr. na ¼ l wody:) nadaje się doskonale na śniadanie i kolacyę.

Kawa „Enrilo“ wyrabia się jedynie w fabryk Henr. Francka Synów, i jest do nabycia w każd handlu korzennym.

Zawiadomienie.
Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem
Magazyn obuwi
męskiego, damskiego i dziecinnego w najlepszych gat kach i po najprzystępniejszych cenach.
Polecam się łaskawym względom i kreślę z poważaniem
L. Zweig
725 10 **Kraków, ul. Grodzka**

Ważne dla przejezdnych.
Kapelusze męskie i czap
w wielkim wyborze poleca
ALBERT SCHEUER
Kraków, Grodzka 18. — Ceny niski

OGŁOSZENIA
dla wszelkich
PISM I KALENDARZY ŚWIATA
uskutecznia najlepiej i najtaniej
ANNONCEN-EXPEDITION EDUARD BRAUN
WIEN, I. ROTENTURMSTRASSE 9 (TELEFON Nr. 21122)
KATALOG PISM I KALENDARZY
DLA INSERENTÓW DARMO I OPŁATNIE

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).